

SARA GRINFELD

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, okupacja niemiecka

Relacje polsko-żydowskie w czasie okupacji w Warszawie

Kiedy byłam w Warszawie po aryjskiej stronie jako Polka, to Polacy pomagali mi w osiągnięciu jakiejś pracy. Polacy osiągalni mi dokumenty pracy, żeby mnie Niemcy nie złapali i wysłali do Niemiec. Polacy kiedy zapraszali mnie, nawet do siebie do domu, nie bali się, bo ja nie wyglądałam na Żydówkę. I gdyby nie Polacy, to ja bym teraz nie siedziała i nie mówiła z panem.

Byli tacy, którzy [wiedzieli, że jestem Żydówką]. Kilkoro Polaków było, którzy jeden mnie oddawał, jak to się mówi, w ramiona drugiego. Jeden, który mi wystarczył się jakąś pracą powiedział: „Ja teraz wyjeżdżam na wieś – bo on tam miał jakieś te, pracował trochę na roli – to przed wyjazdem ja ciebie Marysia”... Bo jeszcze tu w Izraelu są tacy, którzy mnie znają jako Marysię. Nazywałam się Marysia Borkowska i miałam metrykę urodzenia, i dowód osobisty miałam. I powiedzieli mi: „Jeżeli chcesz sprawdzić, idź do zakrystii w kościele Wszystkich Świętych i poproś o wyciąg z ksiąg urodzenia, żebyś miała też metrykę, bo ta osoba, której dostałaś nazwisko tego dowodu nie istnieje albo istnieje. Sprawdź”. Poszłam do zakrystii i ksiądz otworzył jakąś księgę wielką. Ja jemu pokazałam mój ten dowód osobisty. I on znalazł mnie, tą Marię Borkowską i powiedział: „Może chcesz jeszcze jedną, bo jak znowu zgubisz moje dziecko – taki staruszek ksiądz był – to może ja nie będę, a inny będzie się lenił, żeby ci szukać w tej starej księdze” Byli tacy, którzy pomagali mi. A później moja matka przyjechała, ukrywała się w Lublinie, przyjechała do Warszawy. Dla matki i nie za pieniądze, bo pieniędzy nie miałam. Oni wiedzieli, że byli tacy, którzy się zajmowali Żydami, porządni ludzie, ale oni chcieli, żeby oni zarabiali na tym też, jeżeli ułatwili osiągnięcie dokumentów czy osiągnięcie jakiegoś pokoju sublokatorskiego, czy jakiejś pracy. I ja się poczułam po paru miesiącach w Warszawie, kiedy poznałam to Śródmieście, w którym się kręciłam, bo nie chciałam, żeby gospodarze, u których wynajmowałam pokój sublokatorski, nie chciałam, żeby wiedzieli co robi młoda osoba i cały dzień siedzi w pokoju. A chodzić po ulicach to było też niebezpiecznie dla

Polaków, bo coraz robili łapanki i wysyłali Polaków do Niemiec na roboty. Moja jedna znajoma dała się złapać po to, żeby ją wysłali do Niemiec, bo ona się bała, ona była warszawianka, to ona się bała, że ktoś ją pozna. To wołała, żeby ją wysłali na roboty do Niemiec, żeby jej nikt nie znał. A tak się złożyło, że jej daleka jakaś krewna Żydówka zrobiła to samo i pracowały w jednej fabryce.

Data i miejsce nagrania	2006-12-05, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"